

Droga wolna

(Dokończenie ze strony 22)

Walc

Podstępnie, znienacka, na palcach, cichutko
Powolutku, powoli, bez szmeru – jak duch
Futro gęste, cętki, łap miękkie poduszki
Metr po metrze, przy ziemi i nagle – buch

Skłębity się ciała, iskry sypią błękitne
Trzeszczą kości łamane, a ten gejzer to krew
Oto szpony, pazury, kępki sierści i pióra
Pełen zębów i oczu wilczy rozwarł się pysk

Charczy gardziel pianą, skóra trzaska napięta
Struny ścięgien jak harfa pękają
Ten fortepian jest dziki, ten fortepian szalony
Tylko walca bez przerwy by grał

Smutny skrzypek z Witebska stoi w górze na dachu
Fiolki serca wygrywa, skomlą nutki jak pies
Patrzy w dół przerażony, właśnie wypadł mu smyk
Brzęka rymna miedziana, w nucie wiatru jest wilk

A na dole orkiestra, siedzą w rzędach muzycy
Rytm zgubili z pospiechu, blacha brzęczy jak bąk
Lecz fortepian nie słucha, to fortepian szalony
Tylko walca bez przerwy by grał

Oko tryska kobaltem w barwnym, pawim ogonie
Tańczą dziwne kobiety, suknie z ciałem złączone
Iryzują ogniście, na nich dzęty jak liście
Nagie nogi, ramiona i pośladki różowe

W czerni, czarni tancerze obejmują ich talie
Iskry sypią spod butów, drinki piją złociste
Twarze w maskach ukryte, skąd się wzięli nikt nie wie
Z ciemnej przyszłości ulicy – szare widma bez ust

Jak ćmy w koło wirują, błyszczą białe kołnierze
Już na gorsie koszuli karminowy jest znak
Przekreślone dwa serca, brzęknął nóż na parkiecie
Ale dalej się bawią, nocy groźni żołnierze

Gardziel charczy pianą, skóra trzaska napięta
Struny ścięgien jak harfa pękają
Ten fortepian jest dziki, ten fortepian szalony
Tylko walca bez przerwy by grał

Swoje piękne tłumaczenie tego utworu na ukraiński, czyta przemila Olga Kis. Taj zakręciło się w głowie od tego walca we Lwowie.

Czy już widzisz Danielu? Czy już słyszysz Danielu moją twarz poety, która unosi się w eter, aby ją zobaczyli i usłyszeli także ci, co nie widzą i ci co nie słyszą. Niewidomi i głusi, równoprawni obywatele świata na wolnej drodze do szczęścia. Niech się dowiedzą, że nadszedł czas mego odjazdu z mojego rodzinnego Lwowa. Nie tylko jutro, ale już dziesiątki lat wcześniej.

Odjazd

Na pustym dworcu
pod umarłym zegarem
z wyrwanymi ramionami
wskazówek
położyłem bukiet
mojej miłości

A potem
nieistniejącym fiakrem
z nieistniejącą nadzieją
odjechałem drogami
smutku i tęsknoty
przez pejzaż bólu
nazywany Polską

Za mną zostało
moje miasto
najpiękniejsze
miasto świata
mój Lwów

I tak skończyła się trwająca godzinę, poetycka audycja wykonana przez ukraińskich i polskich poetów na falach lwowskiego radia.

– Droga wolna – powiedział swym rubinowym barytonem tajemniczo uśmiechnięty filozof Pan Nietwór i na okrągłym stole postawił butelkę portugalskiego porto.

– Wolna droga – powiedział swym srebrzystym tenorem Daniel Spaniel, odkorkowany jak butelka wytrawnego wina. Do wyboru, białego lub czerwonego i na okrągłym stole postawił butelkę moldawskiego portwineu.

– Ja powiem coś słodkiego – powiedziała bursztynowym głosem Wiosna – droga pełna i postawiła na okrągłym stole własnoręcznie zrobiony tort. Jestem Kleopatra, musisz mnie spróbować – powiedział czyjś słodki głos jakby z głębi tortu.

Cóż miałem robić. Dla wesołego absurdu, czyli jak to się u nas mówi, dla „bezwioru”, postawiłem na okrągłym stole butelkę wódki z pieprzem i powiedziałem, tego nie wypijemy. Nie ma odpowiedniej zakąski, słonego śledzia w oliwie z cebulką.

– Drogi Autorze, jak możesz tak pochopnie mówić taką nieprawdę – strzeliła we mnie Wiosna.

Żarty na bok Wiosno, odpowiedziałem strzałem na strzał i poległem w tym pojedynku. Błękitnooka i złotowłosa Wiosna przyniosła z kuchni pełen półmisek wymarzonego na zakąskę śledzia.

– Mój poeto, musimy zacząć od początku – powiedział filozof Pan Nietwór.

– To prawda – odpowiedzieliśmy chórem.

– Droga wolna – powiedział Pan Nietwór.

– Wolna droga – powiedział Daniel Spaniel.

– Albo wszystko jest całkowicie na odwrót – powiedziała Wiosna rozlewając do kieliszków

porto. *Musisz mnie spróbować* – powiedział czyjś słodki głos, jakby z dna kieliszka.

I tak to się zaczęło jak zwykle przy okrągłym stole w demokratycznym, sprawiedliwym kraju. Droga wolna, ale dla kogo? Droga wolna, ale dokąd?

Siedzimy na tarasie salonu mych myśli przy okrągłym stole. Nad nami złote słońce.



[...] „Mrozek to pisarz głęboko konserwatywny, z tradycji Thomasa Hobbesa i Josepha de Maistre'a. Nie wierzy w stopniowe doskonalenie się społeczeństwa, ani tym bardziej w nagłe, rewolucyjne ulepszenie świata. Jego bohaterowie, rozdarci między tradycją a utopią, są zależnionymi ludźmi bez właściwości, którzy starają się zyskać tożsamość i znaczenie zakładając zużyte kostiumy jednego lub drugiego światopoglądu. Mrozek jest dziś podwójnie staroświecki: poprzez związanie recepcji jego utworów z kontekstem powojennej Polski oraz dzięki formom i konwencjom swojego komizmu, które tkwią w XIX-wiecznych gatunkach prasowych: anegdocie, szkicu fizjologicznym, obrazku obyczajowym, kronice towarzyskiej i policyjnej, kolumnach z rozmaitościami i kuriozami – pisze Ryszard Koziół w „Tygodniku Powszechnym”, numer 34/2013.

Mistrzowsko wykorzystał tradycję satyry galicyjskiej, eksponującą dziwactwa peryferii dawnego imperium austro-węgierskiego, głupotę urzędników, oportunistów i kabotyństwa rządzące oficjalnym życiem reżimu, którego tyranie łagodzi prowincjonalny rozkład i ogólna bylejakość życia. Jego świat jest pełen staromodnych rekwizytów zderzonych z nowoczesnością instytucji.

Warto pamiętać o tym rodowodzie jego pisarstwa, a nawet odciąć je od uniwersalności, która pozwalała bez adaptacyjnego wysiłku wystawiać jego dramaty od Paryża po Moskwę. Może warto ponownie zakorzenić go w cesarsko-królewskiej Galicji, z której pochodzi on i jego dzieło. Mrozek ustawiony w dzisiejszym trójkatnym impasie: bezideowy kapitalizm – resentymentalny konserwatyzm – antyrewolucyjna lewicowość, mógłby okazać się twórczyni kontynuatorek tej tradycji. Jak pokazał Claudio Magris, tamtejsza literatura przełomu XIX i XX wieku usiłuje znaleźć wyjście między aprobatą dla modernizacji i niechęcią wobec dzikiego kapitalizmu, tworząc utopijne zapory dla niszczącej ład społeczny i rodzinny siły pieniądza. Samego Mrozka – autora – napędza konserwatywna utopia, której fundamentami są: hierarchiczna rodzina z silnym autorytetem dojrzałego mężczyzny, liberalny ład społeczny, rozdział sfery prywatnej, publicznej, powściągliwość erotyczna czy wręcz pruderia. Nie ma wątpliwości, że restytucja podobnego ładu jest niemożliwa, ale niemyślenie na ten temat urąga naszej inteligencji i elementarnej odpowiedzialności społecznej”.

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.